Redakcja. Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . 2 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów — 40 gr. Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok VI, № 321. Łódź, Niedziela 23 listopada 1930 r.

Ceny ogłoszeń: Przed tekstem i. j. 1-a strona 35 gr. za w. m/m 1 łam, strona 6 łam; w tekście 25 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Dyrektor bułgarskiego departamentu lotniczego
zwiedza polskie fabryki aeroplanów.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Do Warszawy przybył inżynier Cokojeff, dyrektor departamentu lotniczego w Bułgarji. W dniu wczorajszym złożył on wizytę ministrowi komunikacji — Kühnowi. W poniedziałek po wizycie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zwiedzi zakłady lotnicze w Warszawie, we wtorek i środę uda się na zwiedzenie fabryk lotniczych w Poznaniu, w Białej Podlaskiej i Lublinie.

Inżynier Cokojeff do Warszawy powraca w czwartek, gdzie zapozna się z instytutem aerodynamicznym i zakładami wody. W piątek nastąpi odlot

Bukaresztu.

Należy dodać, że Bułgarja bardzo się interesuje naszym przemysłem lotniczym i niewątpliwie wyrazem tego zainteresowania będą zamówienia na dostawę aeroplanów.

W tej chwili fabryki lokomotyw wykonywują dla Bułgarji

10 parowozów.

Katastrofa budowlana pod Łodzią.
Właściciel domu pod gruzami.

Od paru tygodni zamieszkały w Andrzejowie 39-letni murarz Kieraś Konstanty, zatrudniony był przy budowie własnego domu.

Do dnia wczorajszego Kieraś zdołał już wymurować drugie piętro.

Wczoraj, gdy około godziny 4 po południu, zajęty był ustawianiem komina, usłyszał szmer i nim się zdołał zorjentować w sytuacji, został przygnieciony walącą się ścianą domu.

Huk walących się murów usłyszeli sąsiedzi, którzy natychmiast przybiegli z pomocą Kierasiowi. Po półgodzinnej akcji wydobyto z rumowiska Kierasia, dającego słabe oznaki życia.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowe z Łodzi, po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł Kierasia do szpitala im. Poznańskich w Łodzi w stanie beznadziejnym.

Na miejsce wypadku zjechały władze policyjno - śledcze, które ustaliły, że do budowy domu Kieraś użył bardzo złych materjałów, co było powodem katastrofy. (a)

Straszny wypadek na Polesiu.
SŁUŻĄCA i DZIECKO POD LOKOMOTYWĄ.
Krwawy szlak pociągu Nr. 523.

Łódź, 23 listopada. Wczoraj późnym wieczorem na Polesiu Konstantynowskiem miał miejsce wypadek przejechania

przez pociąg.

Przez tor kolejowy przechodziła z dzieckiem na ręku mieszkanka Polesia, nieustalonego chwilowo nazwiska. W chwili tej nadjechał pociąg, pod którego koła wpadła kobieta z dzieckiem. Koła lokomotywy zmiażdżyły

dwa ciała.

Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe. Zwłoki kobiety i dziecka odwieziono do prosektorjum.

DALSZE SZCZEGÓŁY.

Pociąg udało się dopiero maszyniście zatrzymać po przejechaniu około 150 metrów, poczem z pod kół wydobyto zmasakrowane zwłoki kobiety i dziewczyny.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć dwóch ofiar wskutek pęknięcia podstaw czaszek i zmiażdżenia klatki piersiowej. Na miejsce strasznego wypadku niezwłocznie przybył prokurator Kowalski, sędzia śledczy Taubenszlak oraz kierownik 6 komisarjatu P.P. aspirant Frydrychowski. Obok szlabanu, gdzie miał miejsce straszny wypadek, znaleziono

porozrzucane bułki,

co wskazywało na fakt, iż kobieta wraz z dzieckiem szła ze sklepu, a więc musiała mieszkać gdzieś blisko.

Ze względu na to, iż zabite nie posiadały żadnych dokumentów, policji narazie nie udało się ustalić nazwiska zabitych.

USTALENIE NAZWISK.

W toku dochodzenia, podczas rozpytywania właścicieli okolicznych sklepów przez policjantów, czy przypadkiem przed kilku minutami nie sprzedali bułek kobiecie okrytej w chustkę, udało się dopiero ustalić nazwiska zabitych przez pociąg.

Kobietą jest 27-letnia

Marja Kowalska, służąca

u państwa Szczepańskich, zamieszkałych przy ulicy Srebrzyńskiej 81 w domach magistrackich na Polesiu Konstantynowskiem, zabitą zaś dziewczynką 5 letnia Marja Szczepańska, która wraz ze służąca udała się do sklepu po kupno bułek.

Rozpacz rodziców nieszczęśliwej dziewczynki nie ma granic.

Należy podkreślić, że stan oświetlenia Polesia domaga się interwencji władz nadzorczych. Polesie bowiem tonie w ciemnościach, które w wielu wypadkach stają się przyczyną tragicznych wypadków.

PONURA SCENA na torze kolejowym

Łódź, 23 listopada. W dniu wczorajszym, około godziny 1 po południu na torze kolejowym w Moszczenicy, pod Piotrkowem, wydarzył się grozą

wstrząsający wypadek.

Drogą, prowadzącą ponad torem wracało ze szkoły 6-ciu chłopców w wieku lat od 14 do 16. W chwili przejazdu pociągu osobowego, zdążającego do Krakowa jeden z chłopców niejaki 15-letni Stanisław Pawełczyk chcąc zaimponować kolegom sprytem i odwagą, pobiegł na tor i tu usiłował wskoczyć

na stopień wagonu.

Skutki tej lekkomyślności były tragiczne. Chłopiec dostał się pod pociąg, którego koła obcięły mu lewą nogę.

Na widok krwi koledzy nieszczęśliwego chłopca rozbiegli się w przerażeniu.

Przypadek zrządził, że w tym samym czasie powracała matka Pawełczyka, która natknęła się na leżącego w kałuży krwi syna. Rozpacz nieszczęśliwej matki nie miała granic. Pawełczykowa

bez zmysłów padła obok.

W międzyczasie na miejsce wypadku nadbiegli zaalarmowani przez kolegów Pawełczyka mieszkańcy Moszczenicy.

Chłopca przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł w godzinę później.

P. Pawełczykową, co do której zachodzi obawa, iż wskutek przerażenia może dostać obłędu, umieszczono w szpitalu.

Dzisiejsze wybory w Warszawie.
Lista № 1 liczy na 3 mandaty.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Do dzisiejszych wyborów sejmikich w Warszawie staje 7 list, a mianowicie: lista nr. 1, nr. 2, nr. 4, nr. 7, nr. 17, nr. 18 i nr. 22.

Walka rozegra się głównie między listą nr. 1 a nr. 4.

Żydzi

wskutek rozbicia

zapewne nie uzyskają mandatu. W takim wypadku B. B. otrzyma 3 mandaty, zaś lista nr. 4 1 mandat.

Zainteresowanie wyborami jest niewielkie.

—xox—

Plenarne posiedzenie klubu B. B.
w środę 26 b. m.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Prezydjum klubu B. B. W. R. zawiadomiło wszystkich nowo wybranych posłów, aby

w środę 26 b. m.

zjechali się do Warszawy na plenarne posiedzenie klubu, które odbędzie się w gmachu sejmowym.

—:x:—

Dwie łopatki i żebra ludzkie w zawiniątku.

Równo, 23 11. (od wł. kor.). Na przejeździe kolejowym w Równem znaleziono owinięte w papier

szczękę, włosy kobiece,

dwie łopatki i żebra oraz sandały i fotografję dziewczyny na odwrocie której znajdował się podpis: Marja Otomańska.

Śledztwo pierwiastkowe wykazało, że istotnie dziewczyna tego nazwiska zaginęła przed paru miesiącami bez śladu. Policja prowadzi dalsze dochodzenia.

—x:o:x—

Nowe szczegóły zbrodni w Pabjanicach.
Policja aresztowała 4 osoby.

Z Pabjanic donoszą:

Wczorajsze „Echo" podało wiadomość o morderstwie dokonanem na osobie znanego awanturnika, karanego kilkakrotnie więzieniem, niejakiego 30-letniego Teofila Szlapsa, zamieszkałego w Pabjanicach przy ul. Japońskiej 6.

Prowadzone w ciągu dnia wczorajszego śledztwo ujawniło sensacyjne szczegóły zbrodni, która dokonana została nie przy ulicy Leśnej, lecz w mieszkaniu niejakiego Serafinowicza przy ulicy Japońskiej 28.

W świetle dochodzenia ustalono następujące dane: Teofil Szlaps, Michał Wilczek (skazany swego czasu na 3 lata więzienia) oraz Michał Serafinowicz zabawiali się u jednej z knajp Koryntu, niejakiej Pogorzelskiej. Około godziny 4-ej nad ranem, Szlaps pijany aż do utraty przytomności, wszczął z Serafinowiczem kłótnię, w czasie której ten ostatni

uderzył go w twarz.

Spoliczkowany Szlaps wybiegł z mieszkania, zapowiadając, że z zemsty uwiedzie Serafinowiczowi żonę. Groźbę swą wprowadził natychmiast w czyn.

Udał się do mieszkania Serafinowicza i wyważył drzwi.

Pijany awanturnik rzucił się na leżącą w łóżku kobietę, usiłując ją zniewolić. Marta Serafinowiczowa ruchem błyskawicznym wydobyła leżący pod poduszką nielegalnie posiadany przez męża rewolwer i strzeliła pięciokrotnie do Szlapsa, kładąc go

trupem na miejscu.

Po chwili do mieszkania przyszli Serafinowicz, Wilczek oraz Pogorzelska. Wymienieni dla zatarcia śladów usiłowali wrzucić zwłoki Szlapsa do rzeki Dobrzynki. W drodze, spostrzeżeni jednak przez przechodniów porzucili stygnące zwłoki przed szpitalem miejskim przy ulicy Leśnej i zbiegli. Zwłoki Szlapsa przewiezione zostały do kostnicy miejskiej.

Michała i Martę Serafinowiczów, Wilczka i Pogorzelską osadzono w więzieniu. Dalsze śledztwo trwa.

Nowe ustawy
uchwalone przez radę ministrów.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Rada Ministrów uchwaliła kilka nowych ustaw, które ogłoszone będą w drodze dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej. Na pierwsze miejsce wysuwa się ustawa

o bezpieczeństwie statków morskich,

o rozbudowie miasta i portu Gdyni i o wyłączności portów polskich dla emigrantów.

Nie 2 a 1 i pół proc.
Kary za zwłokę.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Minister skarbu zarządził, że poczynając od 24 listopada, aż do odwołania wszelkie

kary za zwłokę

w dalszym ciągu mają być pobierane w wysokości półtora proc., zamiast dotychczasowych 2 proc.

—:o:—

Posiedzenie rady
Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Pod przewodnictwem prezesa Góreckiego odbyło się w dniu wczorajszym

posiedzenie rady

Banku Gospodarstwa Krajowego. Po zreferowaniu spraw bieżących załatwiono szereg nowych pożyczek długoterminowych i budowlanych.

—x:o:x—

Parowóz i trzy wagony w nurtach rzeki.
Wszyscy pasażerowie utonęli.

Paryż, 23. 11. Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem między stacjami Oudon i Clermont pociąg pośpieszny Paryż — Nantes wykoleił się wskutek obsunięcia się rozmokłego nasypu.

Parowóz oderwał się od pociągu i z całym rozpędem runął do rzeki Loary. Trzy następne wagony, w tem dwa osobowe, przewróciły się i osunęły również na dno

wezbranej rzeki.

Reszta wagonów została poważnie uszkodzona.

Z Nantes wysłano pociąg ratunkowy, jednak prace z powodu ciemności i wysokiego stanu wody w Loarze są bardzo utrudnione.

Wagony są pogrążone na kilka metrów pod powierzchnią wody. Pasażerowie jadący obu zatopionemi wagonami,

zginęli.

W innych wagonach jest wielu rannych. Liczby zabitych nie udało się dotychczas ustalić nawet w przybliżeniu. Zginął również maszynista, natomiast palacz zdołał wyskoczyć z lokomotywy i uratować się.

Niezwykle tragiczną śmiercią zginął dróżnik, który zauważywszy podczas obchodu podmycie toru, chciał ostrzec pociąg przed niebezpieczeństwem. Z latarnią w ręku biegł on naprzeciw pociągu, starając się rozpaczliwemi sygnałami świetlnemi zatrzymać go. Maszynista nie zdążył zahamować pociągu i nieszczęśliwy dróżnik zginął pod kołami parowozu, który w kilka chwil później stoczył się w nurty rzeki.

—:o:—

ZAMACH STANU w ROSJI?
patrz str. 2-ga.

Prezydent Rzplitej w Spale

Warszawa, 23 11. (od wł k.) Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj do Spały, gdzie spędzi niedzielę i prawdopodobnie poniedziałek.

Druga dyktatura w Hiszpanji?



GENERAŁ SARO gubernator Madrytu. GENERAŁ BARRERA były generalny kapitan Katalonji. GEN. MARTINEZ ANIDO, Minister spraw wewnętrznych Primo de Rivery.

Dyrektorjum trzech generałów, które ma ogłosić dyktature w Hiszpanji. (h)

ZAMACH STANU W ROSJI?
KOMUNIKACJA TELEGRAFICZNA I TELEFONICZNA
przerwana od 36 godzin.

Berlin, 23 11. (od wł. kor.). Wszystkie pisma wczorajsze w Berlinie podały wiadomość o

zamachu stanu

w Rosji. Gazety szwedzkie i fińskie depesze o rozruchach w Rosji podały w specjalnych dodatkach. Mimo oficjalnego zaprzeczenia ambasad sowieckich radjostacja moskiewska podała iż sesja „wczika" (Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy) odroczona została do 21 grudnia r. b.

Z Rygi donoszą, iż w Charkowie aresztowano 90 wyższych urzędników

sowieckiego rządu ukraińskiego.

Komnuikacja telefoniczna i telegraficzna jest od 36 godzin przerwana.

Warszawa, 23 (tel. wł.). W sobotę po południu obiegały po Warszawie pogłoski, jakoby doszło w Moskwie do rewolucji i jakoby Stalin miał zostać zamordowany.

W godzinach popołudniowych agencja sowiecka „Tass" oraz radjostacje moskiewskie zaprzeczyły jednak wszelkim pogłoskom. Jak się okazało, przyczyną tych pogłosek były dzienniki szwedzkie i fińskie, które wydały nadzwyczajne dodatki o upadku dyktatury Stalina w Moskwie.

Także w sobotę z rana dzienniki londyńskie podały podobne wiadomości.

Przyczyną tych pogłosek stało się przerwanie komunikacji telegraficznej i telefonicznej między Moskwą a zachodniemi stolicami.

Telefony między Moskwą a pozostałemi miastami Europy nie funkcjonują już od piątku wieczorem. Sfery polityczne zwracają uwagę na fakt, że ostatnio granica polsko-sowiecka została obsadzona wzmożonemi posterunkami i jest zamknięta na całem pograniczu.

Z drugiej strony podobno na terenie Sowietów miała szaleć wielka burza, która również mogła przerwać komunikację.

DALSZE WIEŚCI.

Warszawa, 23. 11 (tel. wł.). W sprawie zajść w Rosji sowieckiej otrzymaliśmy następujące dalsze szczegóły:

Pociąg kolejowy polski odszedł ze stacji pogranicznej Stołpce, nie doczekawszy się pociągu z Moskwy. Z pogranicza także donoszą że na wielu odcinkach pogranicznych nie widać wcale straży sowieckich.

Korespondent amerykańskiej agencji United Press nadesłał do oddziału berlińskiego swej agencji wywiad ze Stalinem. Również ambasada niemiecka w Moskwie nadesłała do swego rządu depeszę drogą radjową, zawiadamiającą o tem, jakoby Stalin podzielił się władzą z Woroszyłowem i zawiązano djumwirat.

Sfery sowieckie usiłują tłumaczyć alarmy zamachowe tem, że ponieważ w najbliższym czasie ma się odbyć w Moskwie słynny proces działaczy przemysłowych i inżynierów, więc rzekomo sfery kapitalistyczne Europy atakują w ten sposób Sowiety.

TAJEMNICZE ODROCZENIE.

Moskwa, 23. 11 (tel. wł.). Radjostacja moskiewska donosi, iż sesja centralnego komitetu wykonawczego R. S. F. R. R. odroczona została do dnia 22 grudnia.

DZIENNIK ANGIELSKI O SOWIETACH.

Londyn, 23 (od wł. kor.). „The Daily Mail" pisze, że podczas gdy Litwinow udaje w Genewie iż Sowiety dążą do rozbrojenia, w innych częściach Szwajcarji fabryki zajęte są fabrykacją sprzętu wojennego dla armji sowieckiej. Zamówienia poczynione zostały przez rząd sowiecki przez ukrytych pośredników tak, że Sowiety w każdej chwili mogą wyprzeć się tych zamówień.

Korespondent posiada wiadomości ze źródeł wiarygodnych, według których sytuacja w Rosji jest b. poważna, tak, że nawet czerwoni przywódcy wyrażają obawę. Celem każdego urzędnika sowieckiego jest otrzymanie nominacji gdzieś na placówkę zagraniczną, szczególnie w Anglji lub we Francji.

—:0:—

Rada miejska m. Tuszyna podaje się do dymisji.

Łódź, 23 listopada. W poniedziałek, t. j. w dniu 24 bm. w Tuszynie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej, na którem wobec upłynięcia kadencji (termin wygasł w dniu 15 sierpnia r. b.) zarząd miasta oraz rada miejska

zgłoszą swoją dymisję.

Wniosek o dymisję przesłany zostanie do wydziału powiatowego do zatwierdzenia.

W wypadku przyjęcia dymisji w Tuszynie rozpisane zostaną nowe wybory.

——x:o:x——

Gołąb sprawcą śmierci chłopca.
Zdradliwy konar.

Łódź 23 listopada. W osadzie Koźminek w powiecie kaliskim, wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

Syn zamożnego miejscowego obywatela 13-letni Józef Tuchola

goniąc gołębia,

który uciekł mu z klatki, wdrapał się na rosnące nad brzegiem stawu drzewo.

Gdy chłopiec znalazł sie na wysokości ośmiu metrów załamał się pod nim konar. Chłopiec wpadł do stawu i utonął. Przed wieczorem dopiero rodzice, poszukując jedynaka wyłowili z sadzawki

zwłoki.

Szczątki tragicznie zmarłego chłopca zabezpieczone zostały przez policję na miejscu wypadku do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

Zaznaczyć należy, iż przed dwoma laty w tejże sadzawce utonęła 7-letnia córka Tucholów.

-:0:-

NAGA KOBIETA NA EKRANIE.

Żywe posągi w blasku jupiterów.

Zachwycające „dziewczęta kąpieli" (bathiny girls) papy Mack-Sennetta znalazły dużo na śladowczyń. Każda niemal ze słynnych gwiazd ekranu ma conajmniej jedną rolę, w której pozwala podziwiać się bez przeszkód.

Dwie najśmielsze — Annette Kellerman i Claude Merelle ukazały się zupełnie nago w „Córach Bogów" i „Królowej Wężów" (te filmy były wyświetlane w Polsce), podobne w nieposzlakowanych swych linjach do starożytnych posągów.

Lecz gwiazdy amerykańskie po dziś dzień nie mają równych sobie pod względem umiejętności sensacyjnych „deshabilles". Nie mówiąc już o Marie Prevost i Phyllis Haver — dawnych kąpielowych Macka Sennetta — widzimy w obrazach amerykańskich cudowne

wzory rzeźbiarskie

w postaciach takich, jak Louise Brooks, podobna do gibkiej trzciny, Jacqueline Logan o klasycznych formach, Olive Borden, — smukła palma, Leatrice Joy, która odtworzyła prababkę Ewę w filmie „Anioł Broadway" itd. A nadto hr. Rina de Ligouro w królewskich ramionach, wyniosła Andree Lafayette w roli skazanej nimfy („Blaski i nędze życia kurtyzany"), urocza Lili Damita, tancerka naprawdę „natchniana", Marja Corda w lekkiej tunice „Pięknej Heleny" — czyż nie są rozkoszą dla oczu estetów?

Wogóle piękne boginki ekranu pozwalają chętnie podziwiać swe klasyczne kształty.

Są jednak i wyjątki.

Prześliczna Corinna Griffith przerwała nakręcanie swego nowego filmu dla United Artists pod tyt. „Rajski ogród", dotarłszy do miejsca, gdzie miała wystąpić w słonecznym plenerze ogrodu w kostjumie bardzo skąpym.

Reżyserzysta musiał przerobić epizod.

Nowo wschodzące młodziutkie „gwiazdy" nie mają tych skrupułów: Clara Bow, Dolly Davis Simone Vaudry, Joan Crawford, Sally O'Neil i t. d. ukazują się chętnie w kostjumach kąpielowych.

Dorota Mackail w nowym filmie „Lady Be Good" pozwala podziwiać się w stroju niemal biblijnym. Prześliczne gwiazdeczki wytw. „Christie", która dostarcza pogodne dwuaktówki, Doris Hill i Helena Cox paradują stale w obcisłych trykotach, na co nikt się nie skarży.

Podobnie urocza Sue Carol, nowo-odkryta piękność ekranów amerykańskich, wzbudziła ogólny aplauz rewelacją przedziwnie pięknych form, wywołując jednak burzliwy protest swoich eks-koleżanek z zespołu Macka Sennetta.

Panienki te uznały, że Sue Carol stanowczo przeholowała..

Ale czy to nie zazdrość przez nie przemawia?

Warta przy trumnie miljonera.

Ostatnia wola ekscentryka.

W stanie Detroit zmarł w ubiegłym roku bogaty farmer Smith, który dzięki szczęśliwym spekulacjom budowlanym w Nowym Jorku i Chicago pozostawił znaczny majątek, dochodzący do

10-ciu miljonów dolarów.

W testamencie zapisał on połowę fortuny krewnym, a resztą rozporządził w sposób nader oryginalny:

Smith zarządził mianowicie, aby te pieniądze dostały się jego gminie rodzinnej z przeznaczeniem na cele dobroczynne pod warunkiem, że owa gmina zbuduje mu na cmentarzu miejskim mauzoleum, urządzone w kształcie zwyczajnego, umeblowanego pokoju, w którym ma

stać trumna.

Trumna ma być opatrzona wiekiem szklanem, dającem się z łatwością otworzyć. Przy trumnie mają — według testamentu — czuwać stale, dniem i nocą, dwaj mężczyźni. Miljoner wyznaczył dla nich służbę 8-godzinną, tak, że dla całkowitego wykonania służby potrzeba sześciu ludzi. Każdy z tych dozorców ma otrzymywać pensję roczną w wysokości 3000 dolarów, a podczas dyżuru wolno mu się zajmować wszystkiem, czem zechce.

W tej sprawie toczy się obecnie proces w Nowym Jorku między gminą, która chciała spełnić ostatnią wolę testatora, a władzami kościelnemi, które się

na to nie zgodziły.

Wynik procesu oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem. A tymczasem Smith został pochowany w sposób zupełnie zwyczajny...

—:o:—

Szczegóły gigantycznego projektu.

Łodzią podwodną przez morza polarne.

Przygotowania do II Roku Polarnego.

Wśród licznych przygotowań do II-go roku Polarnego 1932-33, prowadzonych już dziś w bardzo żywem tempie w całym szeregu państw, ogólne zainteresowanie wzbudził projekt zastosowania łodzi podwodnej do badania krajów polarnych. Autorem tego projektu jest Sir Hubert Wilkins, który spędził w lodach obu biegunów ziemskich

ogółem 4 zimy

i 7 okresów letnich a więc człowiek o bogatej wiedzy i doświadczeniu. Wilkins proponuje zorganizowanie ekspedycji pod nazwą „Stowarzyszenie Międzynarodowej Podwodnej Morskiej Ekspedycji Arktycznej" do badań geofizycznych między Spitzbergem a Morzem Berynga 1932-33 r.

Myśl zastosowania łodzi podwodnej do badania mórz pokrytych lodem jest niezwykle oryginalna i w razie powodzenia wstępnych doświadczeń, użycie jej w II-gim Roku Polarnym przyniosłoby bardzo wiele korzyści, a przedewszystkiem umożliwiłoby dostanie się do trudno dostępnych miejsc dla dokonywania i utrzymania z niemi kontaktu w celu dostarczenia żywności.

Ale czy możliwe jest poruszanie się łodzi podwodnej pod powierzchnią morza okrytego grubą warstwą lodu?

Zdaniem Wilkinsa niema na Morzu Arktycznem gór lodowych wielkiej objętości, jak również nie zauważono w porze letniej dużych i nieprzebytych barjer lodowych. Największe z gór lodowych nie zanurzają się głębiej

jak na 100 stop

(30 metrów) poniżej powierzchni morza, grubość zaś lodu morskiego w lecie nie jest większa jak 10 stóp. Ponieważ lód arktyczny w lecie jest bardzo połamany, wobec tego należy przypuszczać, że 25 proc. całej przestrzeni

będzie pozbawiona lodów

co umożliwi łodzi wypływanie na powierzchnię celem naładowania bateryj akumulatorów i dokonania obserwacyj.

Projektodawca uważa, że przy szybkości około 4 mil morskich na godzinę pod lodem, nie będzie grozić łodzi niebezpieczeństwo uszkodzenia. Na trasie 5000 mil pod wodą, przewidzianej dla podróży łodzią podwodną, będzie ona mogła płynąć zanurzona przez 100 mil

bez odświeżania bateryj.

Projekt przewiduje zaopatrzenie łodzi w środki mechaniczne, które umożliwiłyby załodze wydostanie się na powierzchnię z pod lodu grubego na 10 stóp i przebicie świdrami lodu grubego ponad 50 stóp, co pozwoli na zaczerpnięcie powietrza i naładowanie bateryj nawet wówczas, gdyby załoga nie mogła wyjść na powierzchnię. Przez pokój z zgęszczonem powietrzem mogliby ludzie wynurzać się z łodzi w aparatach nurkowych nawet głęboko z pod powierzchni morza, a specjalnie oświetlona kabina umożliwiłaby obserwacje podwodne.

Oczywiście załoga musi być zaopatrzona na wszelki wypadek w kompletny ekwipunek arktyczny, konieczny do podróżowania po powierzchni lodów.

Takie są projekty Sir H. Wilkinsa, nad któremi zastanawiały się Amerykańska Unja Geofizyczna i Międzynarodowa Unja Geodezyjno-Geofizyczna.

Dla nas Polaków, których rząd i Akademja Umiejętności są zaproszone do udziału w II-gim Roku Polarnym, projekty Wilkinsa są miarą olbrzymiego rozmachu, z jakim zabierają się rozmaite narody do zorganizowania swego udziału w tych międzynarodowych badaniach, a zarazem winno być bodźcem do przyspieszenia akcji nad zorganizowaniem współpracy Polski w II-gim Roku Polarnym.

Jan Moniak.

Zgon znakomitego poety.

Zmarł w pełni rozkwitu

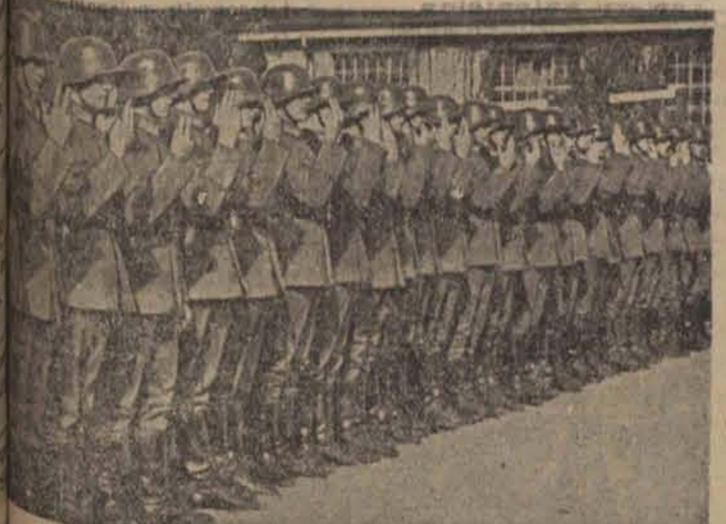
W Madrycie zmarł pisarz hiszpański Gabrjel Miro. Hiszpanja straciła w nim jedną z najbardziej wyrazistych, wrażliwych i oryginalnych osobistości twórczych, co jest tembardziej bolesne, że Miro rozstał się z życiem w pełni rozkwitu swego

wspaniałego talentu.

Miro był subtelnym i pełnym żaru natchnienia lirykiem, a jego poematy prozą zebrane w tomie „Drzeworyty" („Estampas") zyskały mu sławę nietylko w Hiszpanji, ale również poza jej granicami, przedewszystkiem we Francji. Najlepszem dziełem Mira jest powieść „Trędowaty biskup" („El obispo leproso"), przedstawiająca w plastyczny sposób koflikt między jednostką a rodziną — konflikt nie rozwiązany, lecz załatwiony kompromisowo ustępstwem jednej strony.

—:0:—

U „rozbrojonego" sąsiada.



...cy ciągle podkreślają, że są ...one. Tymczasem uposażenie ...ne Reichswehry i jej wyćwiczenie według ostatnich wymagań ...wojennej, świadczą o tem, że Niemcy nie są wcale zdane na łaskę i niełaskę sasiadów. Na zdjęciu widzimy rekrutów Reichswehry, składających przysięgę. (lp.)

—:o:—

Sposób na nietrzeźwych szoferów.

Energiczna walka w Sztokholmie.

Policja sztokholmska wszczęła bardzo energiczną walkę z pijaństwem szoferów, które jest powodem łamania przepisów i

nieostrożnej jazdy.

Aresztowani szoferzy do pijaństwa się nie przyznają i stad wprowadziła policji sztokholmska badanie krwi na alkohol u podejrzanych takich szoferów. Lekarz naczelny policji sztokholmskiej dr. Fritzel stwierdził, że metody te stosuje się zaledwie od 8 tygodni, a pijaństwo wśród szoferów sztokholmskich prawie że znikło. Dr. Fritzel wymyślił jeszcze inny sposób wypróbowania, czy kierowca jest nietrzeźwy, mianowicie każe brać jakiś przedmiot w obie ręce i ze zsuniętemi razem stopami pochylić się naprzód. Człowiek trzeźwy może się utrzymać w tej pozycji conajmniej

dwadzieścia sekund,

osobnik zaś będący pod działaniem alkoholu zaczyna się słaniać natychmiast.

Obiad za 8 tysięcy złotych.

Czy nie za drogo?

Zarządzający restauracją hotelu „Casino" w San Francisco, Rene Blach, założył się, iż ułoży menu obiadu, kosztującego

8 tysięcy złotych

od osoby, a jednocześnie odpowiadającego tej wartości.

Okazja nadarzyła się, gdy w hotelu zamówiono obiad dla drużyny gry w polo pewnego klubu miljonerów.

Obiad składał się z niezwykłych wprost sensacyjnych potraw. Do dań takich należała przekąska z pstrągów, sprowadzonych z Egiptu oraz deser, — który podobnie jak słynny „serwis" z „Pana Tadeusza" przedstawiał w minjaturze wioskę szwajcarską z jeziorami, górami dzwonnicą kościelną i domami.

Najważniejsze było jednak to że goście, wstając od stołu, uważali, że dość się najedli za swoje pieniądze.

—:x:—

Gra w karty w Japonji.



Gra w karty w Japonji uprawiana jest od wielu wieków, jako zabawia towarzyska. Na ilustracji widzimy wnętrze domu japońskiego, gdzie grupa dziewcząt, siedząc na ziemi oddaje się ulubionej grze. (lp).

...TUR MILLS. *Przedruk wzbroniony.*

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 22)

STRESZCZENIE:

W drodze do Indochin przekonuje się młody i słynny rzeźbiarz angielski Denis Moore, zaangażowany przez cesarza Annamu do wyrzeźbienia posągu bogini, że grozi mu zemstą tajnego stowarzyszenia „tongu" Annamita Nygugen nie żartował. Przyczyną tej groźby było zabranie ze sobą do Annamu Julji Tamorley, żony lorda bawiącego obecnie w Nowej Zelandji, której na Riwjerze ...Grignon skradł cenną kolję szmaragdową, klejnot rodzinny lordów Tamorley. Julja wiedziała że Grignon wyjechał do Sajgonu w Indochinach i chciała odzyskać klejnoty przed powrotem męża. W drodze Julja flirtowała z oficerem spahisów, zaś Moore z młodą aktorką Ninon, zaangażowaną przez Nygogena do śledzenia go. W Colombo na Ceylonie Ninon zakochana w Moore, przyznała się do swej roli szpiega, z ramienia ...r". Po odjeździe z Colombo okazało się, że Julja i jej adoratorzy nie wrócili na okręt,

* * *

W Paryżu Nygugen rozwiązał się na sofie w swem oryginalnem mieszkaniu z oknami wychodzącemi na Sekwanę. Obok na stoliczku leżał telegram. Położył na nim fajkę i wpatrzył się w sufit. Snuł przyjemne myśli, gdyż szczegółowo opracowany plan wypełnił się co do joty.

Telegram opiewał, że z powodu wypadku z samochodem lady Tamorley spóźniła się na okręt i została w Colombo. A dalej, że rzeźbiarz Denis Moore i młoda Francuzka Ninon płynęli na Montcalmie i że w drodze z Mount Lavinia do Galle Face zaszło między niemi zbliżenie.

A więc wszystko układało się tak, jak było przewidziane. Odwrócił się leniwie na bok, przygotował sobie świeżą fajkę i wypaliwszy ją, opadł na poduszki. Po pewnej chwili senność pierzchła, ustępując miejsca nadzwyczajnej świeżości umysłu. Zaczął dumać nad rolą, wyznaczoną Ninon, która gdyby znała jego myśli, straciłaby spokój i sen.

Denis nie myślał o śnie. Podczas gdy Montcalm wypływał z portu na morze, przechadzał się gorączkowo po pokładzie, łudząc się nieprawdopodobną nadzieją, że dogoni ich jeszcze jaka szybka motorówka. Kiedy stało się jasnem poza wszelką wątpliwość, że Julja została na lądzie bez ratunku, zeszedł na dół, wziął zimny prysznic i zmienił ubranie.

Przed ósmą nie było wogóle co robić. O tej godzinie dopiero mógł się porozumieć telegrafem bez drutu z władzami w Colombo. Najważniejszą rzeczą było dowiedzieć się, czy Julja jest cała i zdrowa, a potem dopiero zdecydować, czy czekać na nią w Singapore, czy jechać do Sajgonu samemu. To drugie było i wskazane i pożądane. Musiał się śpieszyć, gdyż kontrakt obowiązywał go do stawienia się w Indochinach w określonym terminie.

Spojrzał na zegarek i ponieważ była już ósma, udał się do urzędu telegrafu bez drutu. Zbliżając się do drzwi, usłyszał ostry trzask. Radjotelegrafista był przy aparacie i nadawał. Trzeba zaczekać. Cofnął się na pokład.

W górze słychać było słaby warkot aeroplanu. Czyżby Julja próbowała dogonić okręt aeroplanem albo raczej hydroplanem? Kapitan nie zgodziłby się prawdopodobnie zatrzymać okręt. Dostarczenie poczty na czas było dogmatem jego religji. Samolot był coraz bliżej i leciał od strony Colombo. Denis rozróżnił na niebie ciemny punkt. Trzask aparatu ustał. Podszedł do okienka. Radjotelegrafista siedział na krześle, rozmawiając z kolegą.

— Stary jest wściekły. Dostał właśnie rozkaz zatrzymania okrętu i wzięcia na pokład dwóch pasażerów z hydroplanu.

— Co się stało? — zapytał Denis.

— Dwoje pasażerów, którzy zostali w Colombo, gonią okręt hydroplanem. Kapitan dostał rozkaz zatrzymania okrętu.

— Już słychać samolot.

— To ten. Do djabła! Radjotelegrafista zwrócił się do kolegi. — Chciałbym teraz odfotografować starego. Jest na mostku. Chyba oszaleje.

Zahuczał dzwon i Denis doznał wrażenia, że grunt usuwa mu się z pod nóg. Hydroplan kołował nad okretem. Widać było trzy sylwetki: pilota i pewnie Julji i spahisa. Za chwilę okręt stanął, hydroplan zatoczył ostatnie koło i osiadł na gładkiej powierzchni morza. Spuszczono łódź i niebawem Julja ze swą eskortą znalazła się na pokładzie.

Denis ucieszył się, że ją widzi całą i zdrową, ale jednocześnie wezbrał w nim gniew. Postanowił jednak odłożyć wyrzuty na później, dopóki Julja nie wypocznie.

— Mój drogi — powitała go z przejęciem — żebyś ty wiedział, cośmy mieli. Samochód popsuł się nam w połowie drogi od Mount Lavinia do Colombo i musieliśmy iść pieszo. Dopiero niedaleko od Colombo spotkaliśmy dwie ryksze, ale i tak przybyliśmy do portu o chwilę za późno. Żadna motorówka nie chciała się zgodzić gonić okręt, ale zato niebo zesłało mi strasznie sympatycznego oficera marynarki, który miał przyjaciela lotnika i obiecał, że jeżeli kapitan zgodzi się zatrzymać okręt, to jego przyjaciel zawiezie nas swoim hydroplanem. Wszystkie biura były zamknięte, więc udałam się do domu generał - gubernatora. Trochę to było za wcześnie budzić go, ale na szczęście, okazało się, że znał Tammy'ego. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i zatelefonował do agenta, który zgodził się zadepeszować do kapitana, żeby zatrzymał okręt: Ten odpowiedział, że pewnie dadzą mu za to dymisję, ale generał-gubernator przyrzekł wziąć odpowiedzialność na siebie. No, i dogoniliśmy was.

Zeszła do kajuty i ukazała się na pokładzie dopiero o czwartej.

Ninon również długo spała, ale na lunch wstała. Wszystko to, czego się dowiedziała, wprawiło ją w stan oszołomienia. Anglikowi uwierzyła. Incydent w Port Saidzie i emblemat pająka w rogu listu z ostrzeżeniem były dostatecznemi dowodami prawdy jego słów. Wobec tego nasuwało się pytanie, co było celem intrygi Annamity? Jeżeli rzeźbiarz angielski nie był tajnym agentem swego rządu, to poco było go śledzić?

Ninon uwierzyła również w kradzież szmaragdów. Serce jej przylgnęło do świetnego młodego artysty. Powiedziała sobie, że tacy nie kłamią. Ale jeżeli szmaragdy zostały skradzione przez Francuza, który wywiózł je do Indochin, to co to mogło obchodzić Nygugena, zamieszkałego w Paryżu?

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rada miejska w Warszawie w roku 1925 zobowiązała się uruchomić w ciągu trzech lat fundację domu zarobkowego im. ks. Staszica i na ten cel w budżecie roku 1926-7 przewidziała 100 tysięcy złotych i wyznacza poza tem corocznie 30 tysięcy złotych jako równowartość 6 proc. od sumy 500 tysięcy kapitału użytkowego fundacji.

•

Tereny, przeznaczone w Warszawie, na grzebanie umarłych, są na wyczerpaniu. Powązki są niemal zupełnie zajęte i dostępne tylko dla zamożniejszej ludności. Bródno ma tylko jeszcze hektar wolnej przestrzeni, cmentarz żydowski jest w 75 proc. zajęty. Kondukty pogrzebowe muszą w większości przypadków przechodzić przez centrum miasta ważniejszemi arterjami komunikacyjnemi, długość drogi przez miasto dochodzi do 10 klm. Wszystkie cmentarze zajmują obszar 248,3 ha. Nowy ogólny plan zabudowy Warszawy oblicza, że teren, potrzebny na cmentarze wszystkich wyznań wynosi 171,063 ha.

•

Podług sprawozdania z działalności wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa za r. 1929-30, wydatki magistratu na szpitalnictwo wyniosły w tym okresie złotych 23,786,354, prawie o pół miljona złotych mniej, niż w roku poprzednim. Rzeczywiste jednak wydatki z budżetu zwykłego były zgórą o 2 miljony zł. większe, niż w roku poprzednim, natomiast zmniejszyły się znacznie wydatki nadzwyczajne. W wydatkach zaszła dość znaczna różnica między sumami preliminowanemi, a rzeczywistemi. Wydano około 3 miljonów zł. mniej, niż to przewidywał preliminarz. Zmniejszenie dotyczy przedewszystkiem wydatków nadzwyczajnych. Dopłaty do szpitali preliminowano na sumę 12,662,814 zł., w rzeczywistości wyniosły one 14,914,759 zł.

•

Na umieszczenie reklamy lub szyldu wymagana jest zgoda inspekcji budowlanej magistratu i komisarjatu rządu. Mimo to wiele przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych nie posiada takich pozwoleń i nie płaci podatku. Wydział finansowo - podatkowy magistratu przystępuje do lustracji reklam i szyldów w całem mieście. Tym, którzy nie posiadają zezwoleń, nie tylko wymierzony będzie podatek, ale również kara porządkowa, która może sięgać 350 złotych.

•

Magistrat powołał komisję pod przewodnictwem wiceprezydenta Szpotańskiego z udziałem ławników dr. Ilskiego, inż. Koernera oraz dyrektora finansowego magistratu, inspektora podatkowego Kalitowicza i naczelnego radcy prawnego dla rozpatrzenia całokształtu sprawy ściągania na drodze przymusowej należności miejskich z tytułu opłat, podatków itp. Komisja ma przedstawić swe wnioski w terminie 6 tygodni.

•

Teatr Qui Pro Quo wystąpił z premjerą nowej rewji pod tyt. „Czysta wyborowa". W premjerze wystąpiła p. Hanka Ordonówna, która na gościnnych występach w Wiedniu osiągnęła ogromny sukces. Poza tem bierze udział cały zespół Qui Pro Quo z Jarossym, Dymszą, Tomem, Lawińskim i in. na czele.

Wyładowany portfel uciekiniera.

Echa sensacyjnej ucieczki urzędnika więziennego,

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj podaliśmy iż zbiegli z więzienia karnego więzień Stanisław Rymkowski i Alfons Romanowski, buchalter więzienny, uciekli do Gdańska.

Uciekinierzy taksówką nr. 5 udali się do Gdańska, przez Kościerzynę, Starogard i Kartuzy — Do Gdańska zajechali wieczorem, gdzie zgłosili się natychmiast do konsulatu sowieckiego. W Starogardzie przy kupowaniu benzyny szofer stwierdził, że Romanowski miał w portfelu

gruby plik stuzłotówek.

Zdaje się niemal pewnem, że Romanowski popełnił w domu karnym defraudację sięgającą 2000 zł. Prócz tego zamieszany był w sprawę Stanka, toczącą się obecnie przed wydziałem karnym. Stwierdzono również, że Rymkowski jechał w skórzanej kurtce i takiejż czapce, którą kupił sobie w Grudziądzu przed wyjazdem, o ile nie otrzymał jej od osób, które ewentualnie ułatwiły mu ucieczkę.

Złośliwe języki sąsiad[ek]

zmąciły idyllę małżeńską.

Łódź, 23. 11. Przy ulicy Tuszyńskiej mieszkała sobie z mężem niezbyt młoda ale urodziwa jeszcze Rachela Birencwajg.

Na horyzoncie pożycia małżeńskiego obojga przez długie lata nie ukazywały się żadne chmury, mąż uprawiał proceder agenta maszyn do szycia. Rachela zaś oddawała się obowiązkom gospodyni domu.

I działoby się to tak niewątpliwie po dzień dzisiejszy jeszcze, gdyby nie

złośliwe języki ludzkie,

które zmącić mogą najbardziej nawet idyliczne pożycie dwojga kochających się istot.

Lube sąsiadki w kamienicy — niezbyt przychylnie snać dla pani Racheli usposobione — poczęły od pewnego czasu szeptać sobie na ucho, że Birencwajgowa ma

przyjaciela domu

w osobie niejakiego Henocha Trunka. Szepty te doszły do uszu Birencwajga. Początkowo prawdopodobnie nie dawał im wiary, ostatecznie jednak — gdy jedna z sąsiadek, niejaka Płocka, powiedziała mu „mimochodem", że „podobno" Rachelę widziano z Trunkiem

w zamkniętej taksó[wce]

mknących w kierunku ... kowskiej — urwało się ... dzbana cierpliwości ...skiej.

Urządził zalewające... mi żonie wielką awan... wyprowadził się do br... żąc, iż wdroży kroki ...we.

Pani Rachela zaś ni... ła się biernie niezasł... losowi. Wypłakawszy ... życie, postanowiła zwr... do Sądu Grodzkiego z... na Płocką. Oskarżyła ją ...rzenie hańbiących wieś...

Na sprawie pozwana ... nie przyznała się do w... wołując się na inne ... które rzekomo wid... jednokrotnie Birencwaj... towarzystwie obcych ...czyzn. Nie umiała jedn... konać sędziego, który ... uznając słuszność skar... cwajgowej — skazał ... dni aresztu.

Chyba po tak rehabil... p. Rachele wyroku ma... myśli się teraz i powróc... mowego ogniska...

KRATECZKI.

Pierwszy występ po 5-ciu latach.

Matka i córka.

Handel jest rzeczą niezmiernie skomplikowaną i mądrą. Człowiek zajmujący się handlem musi zawsze wiedzieć, kiedy należy kupić, a kiedy sprzedać i kiedy nie należy ani kupować ,ani sprzedawać a tylko czekać bowiem i czekanie jest rzeczą mądrą i trudną. Powoli wszyscy uczymy się handlować, wszyscy zaczynamy pojmować znaczenie słowa „konjunktury". Typowym przykładem znajomości konjunktury wśród łódzkich lekarzy jest poniższy przypadek, jeśli nawet nie autentyczny, to w każdym razie prawdopodobny.

Otóż pewien łódzki chirurg zostaje w nocy wezwany do znanego przemysłowca, któremu podczas uroczystej kolacji ość utkwiła w gardle. Lekarz usuwa ość, a pacjent, który był niesłychanie przerażony, nie znajduje słów wdzięczności i pyta:

— Ile jestem panu winien, kochany doktorze?

—Połowę tego, co mi pan zamierzał dać, gdy ość jeszcze tkwiła w gardle.

To jest właśnie, znajomość konjunktury.

Powracając jednak do handlu, opowiem historję pewnej kobiety, która zajmowała się handlem w sposób zgoła osobliwy, i co z tego wynikło.

MĄDRA ANIELA.

42-letnia Aniela Zielińska, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej miała przedziwny pociąg do handlu .Tylko, że handel ten osobliwie się przejawiał: Anielcia, jako kobieta doświadczona latami i przeżyciami uważała za przesąd kupowanie towarów. Sprzedać, owszem, dlaczego nie, ale kupować, to kupują tylko warjaci. Tyle wszędzie towaru, że wystarczy jedynie rękę wyciągnąć, więc jakże tu narażać się na śmieszność i kupować.

I dlatego Anielcia towaru nie kupowała, lecz kradła. Sposób to wprawdzie stary, ale niemniej pewny, o ile tylko człek jest sprytny i nie da się złapać. Anielcia jednak nie zawsze była sprytna i pozwalała się czasem złapać. Pozatem Anielcia niechętnie pracowała sama w swej branży i chętnie widziała wokół siebie towarzyszki. Ostatnio jednak, od kilku lat, Anielcia nie kradła. Nie jest mi niestety wiadomem, policji zdaje się również, czem się Anielcia przez owe lata zajmowała, wiem jednak dlaczego Anielcia dała spokój kradzieżom. Otóż złożyły się na to trzy przyczyny: Anielcia troszkę chorowała, stałe jej współtowarzyszki wypraw siedziały w kryminale i po trzecie jako kilka razy już karanej, przed upływem pięciu lat od ostatniego wyroku, w razie schwytania na kradzieży groziła jej większa kara.

WYPRAWA.

Zielińska, jako niewiasta starsza li doświadczona znała już prawo, jak widać i cierpliwie czekała upływu owych 5 lat. W tym roku termin ten upłynął. I dlatego właśnie 16 sierpnia Anielcia w towarzystwie swej córeczki, 19-letniej Eugenji wyszła po raz pierwszy od dłuższego czasu na wyprawę. Okazało się jednak, że Zielińska nietylko wyszła na wyprawę, ale także wyszła z wprawy, zaraz bowiem przy pierwszym występie, a mianowicie przy kradzieży w sklepie Szmula Rozenberga przy ulicy Stodołnianej matka i córka zostały schwytane, a towar wartości 130 zł. odebrano im.

Sąd Powiatowy skazał Anielę Zielińską na 6 miesięcy a Eugenję Zielińską na dwa miesiące więzienia. Luba Gieńcia nie martwi się jednak zbytnio, powiada bowiem, że byle z mamusią, wszędzie jej będzie dobrze.

Jerzy Krzecki.

—:x:—

Aresztowanie międzynarodowego włamywacza

na pograniczu polsko-litewskiem

Z Wilna donoszą:

Na pograniczu polsko - litewskiem w rejonie Marcinkańców podczas usiłowania przedostania się na teren litewski, placówki K. O. P-u ujęły podejrzanego osobnika

uzbrojonego w rewolwer.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie zatrzymanym okazał się znany i poszukiwany przez policję Polski, Niemiec, Francji i Włoch włamywacz o międzynarodowej karjerze Michalski vel Szmidt, który ścigany przez policję zamierzał ukryć się przed wymiarem sprawiedliwości w państwie litewskiem.

Aresztowanego włamywacza przekazano do dyspozycji władz śledczych.

—x:o:x—

Czułe serce ojca.

Zniewagi z ręki syna.

Z Warszawy donoszą:

W mieszkaniu Jana Krakowiaka (Wesoła 4) od wielu lat mieszkał syn jego Bronisław wraz z żoną Michaliną. Między starym Krakowiakiem a młodem małżeństwem wynikały liczne sprzeczki

na tle mieszkaniowem,

ojciec bowiem żądał od syna, by opuścił mieszkanie.

Podczas jednej z takich kłótni, Bronisław Krakowiak uderzył ojca laską w głowę, nie powodując zresztą żadnych widocznych uszkodzeń cielesnych.— Uderzony ojciec wyszedł na schody i tam upadł martwy, doznawszy

pęknięcia serca,

wskutek wstrząsu nerwowego, wywołanego doznaną od syna zniewagą.

Wesoły śmiech dziec[ka]

w smutnej sali sądowej

Z Warszawy donoszą:

Sala sądu grodzkiego XI oddziału przy ul. Poznańskiej zamieniła się onegdaj na chwilę w pokój dziecinny i była terenem beztroskiej zabawy dla 5-letniej Janinki Prokopowicz. Panna Niuta przyszła do sądu z mamusią, aby domagać się sprawiedliwości na grubego siwego pana, co ma aptekę na ulicy Grójeckiej pod Nr. 3 i sprzedaje rycynę, „gruszecki" gumowe i inne narzędzia tortur.

Mamusia Ninki nabyła w aptece

lekarstwo na kaszel,

przeznaczone dla swej jednorocznej córeczki. Kiedy dała dziecku łyżeczkę mikstury, maleństwo skręciło się całe z bólu.

Okazało się, że w lekarstwie był amonjak. Dziecko przypłaciło to dłuższą chorobą. Aptekarz pan Kłobukowski przez swego obrońcę dowodził, że lekarstwo było przyrządzone ściśle według recepty i amonjak musiał być dolany w domu gdyż tego rodzaju omyłka w aptece jest nie do pomyślenia.

Matka dziecka, klęła się znowu na wszystkie świętości, że nikt się lekarstwa nie dotykał, a amonjaku w mieszkaniu nie było.

Podczas, gdy starsi ... zeznania, a sędzia my... rozwiązaniem tej sz... zagadki, Ninka bawiła się ... lepsze między publiczn... dową. Chowała się ... dwóch włamywaczy, k... szukać dozorującemu ... runkowemu. To znow... wielką ochotę wdrap... kolana sędziemu, ale za... wała ją szabla oskarży... blicznego—przodowni... Zrobiła sobie z niej ... ciągnąc za rapcie wo...

— Heta! heta! Wi...

Oskarżyciel podcz... mówienia jedną ręką ... mywał szablę, a drugą

gładził Ninkę po gł...

W pewnym momen... ba było przerwać ... gdyż Ninka poczęła w...

— Mamusiu... mam... chcę do domu...

Okazało się, iż Nin... o załatwienie tylko pe... cierpiącej zwłoki drob... ta. sprawy.

W chwilę potem sąd ... przeszkód ogłosił wyr... łący winę aptekarza za ... nioną i skazujący go n... grzywny.

Ninka zaczęła się ... do domu. Dygnęła ład... sędziemu, pocałowała ... nika i pokazała język ...rzowi.

—o—

HENRI FALK.

Intratna posada.

—::-::—

Po ukończeniu sześćdziesięciu lat, p. Gorlin, który pracował przez całe życie w jednym z wielkich urzędów państwowych, podał się do dymisji, t. j. został zmuszony do ustąpienia ze służby. Jego emerytura była bardzo skromna. Zachował wprawdzie mieszkanie, które wraz z żoną zajmował od dwudziestu pięciu lat, ale w domu zagościły braki.

Na szczęście córka ich, jedynaczka, od dwóch lat wyszła zamąż za dependenta u notarjusza, potrzeby ich były też niewielkie. Niestety jednak wobec zięcia i innych krewnych odgrywali obecnie rolę ludzi biednych, a to ciążyło im bardzo.

Emanuel Gorlin pomimo wieku zachował dość imponującą postawę, a biała jego broda, zawsze starannie utrzymana, nadawała jego twarzy, o rysach prawidłowych i szlachetnem wejrzeniu, wielką godność i dystynkcję. Wobec tego, że zawsze prowadził spokojne życie, siły i zdrowie służyły mu jeszcze. Nie oponował więc, zlekka zawstydzony, gdy nagabywała go małżonka:

— Wstyd naprawdę, że przy twojem zdrowiu i siłach, zostałeś zmuszony do założenia rąk.

To też pewnego dnia, gdy oświadczył żonie: „Walentyno, szukam zajęcia!" przyjęła to z uznaniem i dodała:

— Niech będzie to praca, odpowiednia do naszego stanowiska i pochodzenia, prawda?

Na podstawie tego określenia znalezienie ewentualnego zajęcia dla p. Gorlin nie było rzeczą łatwą, tem bardziej, że pewne osobiste zapatrywania nie pozwalały mu objąć stanowiska, pod dyrektywą ludzi młodszych od niego wiekiem. Odbieranie przepisów i zleceń od młodzieniaszków jest kwestją nieznośną dla człowieka sześćdziesięcioletniego, który ongi sam rozporządzał pewną dozą autorytetu. I z tego powodu właśnie uchylił się od przyjęcia podrzędnego stanowiska w biurze rejenta, gdzie pracował jego zięć. Z tego powodu także nie przyjął zajęcia w zakładzie pogrzebowym ani posady biurowej na kursach maturalnych. Jedno wydawało mu się za ponure, a drugie — za zgiełkliwe. I tak, wbrew najlepszym chęciom, nie mógł znaleźć pracy dla siebie.

Tymczasem życie stawało się coraz trudniejsze: utrzymanie coraz droższe, a pani Gorlin coraz bardziej rozgoryczona. I oto p. Gorlin ,wielki domator i człowiek zwykle punktualny, wychodził coraz częściej, wracał do domu nieregularnie ,a niekiedy nawet bardzo późno.

Gdy żona jego wyraziła mu swoje zdziwienie z tego powodu, rzekł jej:

— Zdaje mi się, że znalazłem odpowiednie zajęcie dla siebie, Walentyno!

— Nareszcie jednak... I co za zajęcie?

—Rodzaj inspekcji w wielkim domu bankowym... Będę nawet zmuszony do nieoczekiwanych podróży... Jest to rzecz naturalna, ze względu na... moje stanowisko.

— I co to za bank?

— Amerykański... Mniejsza o nazwę. Proszę: Oto 500 franków, które już zarobiłem w tym tygodniu.

—Pięćset franków!

Pani Gorlin, rozpromieniona, odebrała banknot i pocałowawszy męża w czoło, zaniechała dalszych pytań.

•

Wkrótce potem, gdy córka ich z mężem była u nich na obiedzie, młoda kobieta rzekła:

— Ach! zapomniałam wam coś opowiedzieć: któregoś wieczora byliśmy w kinie na niezbyt ciekawym filmie, gdy wtem zaczęliśmy się bawić świetnie.

W filmie — w jakiejś roli — tak podrzędnej, że nawet występował ktoś tak podobny do ojca, że trudno nam było powstrzymać się od śmiechu, w dodatku podczas tragicznej sceny. Wzięto nas z pewnością za warjatów!

— Co ty mówisz? — zawołała p. Gorlin — Ciekawa będę zobaczyć ten film.

— I ja także! — rzekł jej mąż.

— A więc dobrze!—orzekła ich córka. — Pójdziemy wszyscy razem. Chętnie zobaczę go raz jeszcze. Naprawdę ujrzeć to warto.

•

W chwili, gdy młody marynarz, zrozpaczony z powodu zdrady narzeczonej, wchodził do baru na bulwarze la Villette, gość, siedzący przy bocznym stoliku, czytał tygodnik ilustrowany. Zobaczywszy go na ekranie, pani Gorlin podskoczyła:

— W istocie ,to nadzwyczajne! Emanuelu, co mówisz na to? Twoja broda, twój sposób trzymania głowy. Ten statysta jest twoim sobowtórem.

Emanuel był mniej, kategoryczny w swem orzeczeniu.

— Jest istotnie jakieś podobieństwo, — mruknął. — Ale do sobowtóra jeszcze daleko...

Pani Gorlin zgodziła się:

— Tak, być może. Wyraz jest może za silny... Aktor, który gra tę rolę jest młodszy i piękniejszy od ciebie...

— Cicho! Sza! Uprasza się o spokój! — rozległy się głosy sąsiadów.

Rodzina Gorlin'ów zamilkła, lecz podobieństwo stało się przedmiotem wielu jeszcze komentarzy po wyjściu z kina. Jednak zapomnianoby o niem, gdyby nie dziwny wypadek, który miał miejsce następnego tygodnia.

Pani Gorlin, która dotąd wychodziła bardzo rzadko, raptownie nabrała zamiłowania do kina, i kiedyś oznajmiła mężowi o swym zamiarze obejrzenie nowego filmu, bardzo wychwalanego przez krytykę. Mąż jej jednakże ją od tego odradzał.

— W podobnych sprawach ufam tylko własnym wrażeniom, kończył. — Widziałem ten film w zeszłym tygodniu i zapewniam cię, że jest zupełnie bezwartościowy.

Rewelacja ta zirytowała panią Gorlin.

— Jakto! — zawołała. — A więc teraz chodzisz do kina beze mnie i dowiaduję się o tem tylko przypadkowo? To bardzo nieładnie z twojej strony! Mógłbyś — naprawdę — nie skąpić mi rozrywek, których i tak nie mam za wiele. Pójdę dziś wieczorem do kina, pomimo wszystko. Z tobą czy bez ciebie, wszystko mi jedno, ale pójdę!

Był to film historyczny, wskrzeszający dwór króla Franciszka I. Monarcha wchodził nieoczekiwanie do sali, gdzie odbywała się narada jego ministrów.

Wtem z widowni rozległ się głos kobiecy:

— Co to jest? No, co to jest? Ten mężczyzna z brodą, w krezie!? Emanuelu! Co to znaczy?

Tym razem bowiem jeden z ministrów, z krezą na szyi, był żywym portretem jej męża.

Błyskawiczne objawienie przemknęło jej przez umysł:

— A więc z powodu tego podobieństwa chciałeś mi przeszkodzić w przyjściu tutaj?

Mąż jej nie odpowiadał. Zacze[kała] do końca filmu i ... go spojrzeniem, pełne[m] ...dy:

— Ty! ty! — rzekła ... stą w kinie! Ty — Go... straszne!

— Dlaczego? — za... tknięty do żywego.

Sala opróżniała się. N... pani Gorlin zaczęła ra...

— Coby to było, gdyb... dział się o tem nasz zię... jomi! Nie wiedziałaby... gdzie się ukryć przed lu...

— A zatem, — rzekł ... wyrzeknę się zajęcia, k... nosiło nam piękne ... Zwrócę ci tylko uwagę ... rzekomy sobowtór nie ... piękniejszy ode mnie, ... to ja byłem we własne...

— Dziwne masz am... mruknęła pani Gorlin.

— A ty dopiero? — ...

Po paru dniach p... pierwsza atakowała m... kwestji.

— Emanuelu, namy... nad tą sprawą: w nasz... sach nie może być mow... właściwem" zajęciu... złotą żyłkę, należy ją ... ploatować. Może z tej r... niemy zysk podwójny...

— Podwójny? Jakto!

— Może i ja „nakręc... Wprowadź mnie tylko...

Zkolei p. Gorlin prze... spojrzeniem, pełnem p...

Tłum.

—:o:—

SPORT

Krakowscy politycy sportowi pragną zdobyć Łódź dla swych celów.

Sensacyjna rozmowa z prezesem Hankem.

swoim czasie podaliśmy, że ...s Polskiego Kolegjum Sę... p. Mallow podał się do dy... Zebranie pełnego zarządu ...ziło mu jednak jednogłośnie ... zaufania i uprosiło o spra...wanie funkcyj aż do walnego ...nia PKS w dniu 2 lutego ... r.

...mo to, jak dochodzą słuchy, ...owie krakowscy prowadzą sze... akcję w celu przeniesienia ...rok następny

PKS do Krakowa.

...tym celu, aby pozyskać inne ... sędziowie z Krakowa obie... każdemu okręgowi mandaty ...inne „względziki“. Inaczej ...ąc za wszelką cenę dążą do ...nia obecnego zarządu ze sto... jako jego siedzibą na czele. ...waż jednak Łódź stanowi o... najmniej kombinujący, ...ny i bez specjalnych wyma...nie dziwnego więc, że sta...

języczek u wagi.

...łosy Łodzi przedewszystkiem ...owscy kombinatorzy zabie...

...szawska prasa podała ostat... prezesowi Łodzi p. Zyg...owi Hankemu ofiarowano ...ian za poparcie wniosku ...owa

mandat prezesa PKS.

...iło nas to niepomiernie, ...mając statut, nadanie łodzia... prezesury równałoby się ...esieniu PKS do Łodzi, co ... — niezgodne jest ze statu... PZPN, który wyraźnie za..., że siedziba PKS powinna ...wać się w mieście — sie... PZPN.

...jednak nie wydawać weze... sądu zwróciliśmy się w tej ...wie do prezesa łódzkiego ... p. Hankego Zygmunta, ... w ten sposób określa nam zatarg w PKS.

Faktem jest, że przedstawi... Krakowskiego Kolegjum Sę..., a raczej sędziowie krakow... proponowali mi mandat prezesa PKS. A kiedy im odmówiłem, tłumaczyli mi, że należy dążyć za wszelką cenę do przeniesienia siedziby z Warszawy; wybór miast padł na Łódź, a jeśli to jest niemożliwe i nie miałoby szans powodzenia, wówczas niechaj siedziba pozostanie w Warszawie, lecz z warunkiem że prezesem nie będzie p. Mallow a ja.

— Jak widać z pana prezesa słów, nie tyle chodzi krakowianom o przeniesienie siedziby, ile o utrącenie Mallowa? —wtrącam zaciekawiony.

— Właśnie, domyślił się pan; tylko osoba p. Mallowa

stoi na przeszkodzie.

Pan Mallow niepotrzebnie naraził się wielu sędziom i utracił ich osobiste poparcie.

— Czy sądzi pan prezes, że wniosek Krakowa przejdzie na walnem zebraniu i czy siedziba będzie przeniesiona — rzucam dyplomatycznie.

Pan Hanke zastanowił się, obliczył okręgi, dodał coś, pomnożył, rozdzielił i dopiero wówczas odpowiedział:

— Tak, niestety p. Mallow upadnie. Siedzibą najprawdopodobniej pozostanie Warszawa, lecz władze zostaną zmienione. Mówię to na podstawie obliczeń ilości głosów „za“ i „przeciw“ oraz „wstrzymujących się“.

— A co będzie panie prezesie z zastrzeżeniami statutowemi, gdyż jak wiadomo, prezes, wiceprezes i sekretarz muszą być stałemi mieszkańcami siedziby PKS, w danym wypadku warszawiakami.

—Tak ma pan rację — odpowiada p. Hanke — ale można zmienić statut.

— Jeszcze jedno panie prezesie — czy pan przyjmie proponowaną prezesurę?

— W chwili obecnej —nie. Co będzie na walnem zgromadzeniu i jak się sprawy ułożą nie wiem. W każdym bądź razie nie palę się do prezesury, mam wiele jeszcze do zrobienia w moim okręgu.

Tyle o nowej aferze krakowskich macherów. Ciekawe co na to wszystko powiedzą kluby piłkarskie, czy zgodzą się pójść na pasku „obrubańszczyzny“ — miejmy nadzieję, że nie.

—:0:—

---x:o:x---

Oryginalny pakt sportowy.

Jak Niemcy zrealizowali współpracę pomiędzy związkami piłki nożnej, lekkiej atletyki i gimnastyki.

Niemcy dokonały w ostatnich tygodniach bardzo poważnego czynu organizacyjnego, który może mieć nieobliczalne wręcz konsekwencje na przyszłość. — Czyn ten polega na zawarciu umowy pomiędzy trzema najpotężniejszemi związkami sportowemi Niemiec, lekkoatletycznym, piłkarskim i gimnastycznym, umowy polegającej na znalezieniu wspólnych dróg i form współpracy.

Dokładny tekst tej oryginalnej umowy brzmi następująco:

„Niemiecki Związek Piłki Nożnej, Niemiecki Związek Gimnastyczny i Niemiecki Związek Lekkoatletyczny będą usiłowały dla

popularyzacji sportów

w Niemczech dokonać ścisłej współpracy wzajemnej, mając na celu koordynację stałą prac wymienionych 3-ch związków, pracujących na tych samych zasadach i przesłankach ideowo-organizacyjnych. Strony, zawierające umowę, przyrzekają sobie okazywać pomoc i współdziałanie we wszystkich tych wypadkach i okolicznościach, w których zajdzie potrzeba obrony czy propagandy w rozwoju ćwiczeń cielesnych.

Tak brzmi wstęp do umowy zawartej między trzema sportowemi związkami niemieckiemi, wstęp, który wiele mówi o tem, w jaki sposób wykonywane będą dalsze postanowienia tego oryginalnego paktu sportowego.

Kontrakt zawarty został na trzy lata, od 1 maja 1930 roku do 1 maja 1933 r. Następnie — kontrakt ten przedłużony będzie milcząco każdorazowo na jeden rok, o ile przez jedną ze stron umowa nie będzie wymówiona zgóry na

6 miesięcy.

Zawarta umowa przewiduje i reguluje możliwości należenia danego atlety do dwóch czy trzech związków naraz, reguluje także instytucję „czarnych list“, która obowiązywać będzie wszystkie trzy związki kontraktowe.

Zadania wspólnej pracy zostały w sposób następujący zdefinjowane przez umowę trzech związków:

1) Obrona interesów zainteresowanych związków we wszystkich sprawach, obchodzących każdy związek, albo jeden z nich;

2) Unormowanie warunków zawodów;

3) Wspólna realizacja mistrzostw niemieckich;

4) Unormowanie sprawy reprezentacyj międzynarodowych;

5) Ustalenie ostateczne regulaminu zawodów i prawideł gry i walki.

Rok rocznie terminarze zawodów wszystkich trzech związków uzgodnione zostaną przez trzy zainteresowane związki.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec zrealizowane będą wspólnie przez związek gimnastyczny i lekkoatletyczny i to zarówno z punktu widzenia technicznego, jak ekonomicznego. To ostatnie — posiada wielkie znaczenie, tym sposobem bowiem związek lekkoatletyczny partycypuje w dochodach i kosztach organizowanych mistrzostw przez

związek gimnastyczny

w piłce ręcznej.

Inne gry sportowe letnie, jak kriket i t. p., organizowane będą przez związek gimnastyczny w ten sposób, aby nie stały na przeszkodzie meczom piłki nożnej i naodwrót.

Utworzony został specjalny komitet administracyjny i komisja techniczna, powołane do utrzymywania stałego kontaktu i koordynowania pracy trzech zainteresowanych związków niemieckich. W dodatku — specjalna komisja arbitrażowa powołana została do rozstrzygania ewentualnych

nieporozumień i zatargów.

Tym sposobem Niemcy stworzyli sobie doskonałe warunki, które pozwolą im uniknąć możliwych konfliktów, nieporozumień, rozpraszania wysiłków i t. p. w pracy trzech najpotężniejszych niemieckich związków sportowych.

Znakomitej inicjatywie sportowych Niemiec można było przyklasnąć.

---xox---

Zmiany w tabeli minimów.

Mistrzostwo Polski.

...ela minimów w lekkiej atlety... ...stała ostatnio zmieniona i przed... się teraz następująco:

...czyźni: Mistrzostwo Polski — ... — 11, 200 m — 22,8, 400 m — ...0 m — 1,58, 1500 m — 4,05, ... — 15,40, 10 klm — 33,10, 110 ... — 16, 400 płotki — 57, 4x100 m ..., 4x400 m — 3·29 (minima ln... sztafet niewyznaczone); wdal— ... wzwyż — 175, tyczka — 350, — ... — 13,10, kula 13,50, dysk — ... oszczep — 56, młot — 38, 5-bój— ... 10-bój 6500 m. Mistrzostwo okręgowe kl. A — 100 m — 11,3, 200 m— ...0 m — 52,4, 800 m — 2,02, — ... — 4,15, 5 klm — 16,15, 10 klm ..., 110 płotki — 17,2, 400 płotki ..., 4x100 m — 46, 4x400 m — ... wdal 650, wzwyż — 170, tyczka ... trójskok — 13 kula — 12,40, ... — 38, oszczep — 50, młot — 35, ... — 3000, 10-bój — 600. Minima ...ników kl. A — 100 m — 11,5, ... — 23,8, 400 m — 53,4, 800 m — ...0 m — 4,18, 5 klm — 16,40, ... — 34,40, 110 płotki — 17,6, ...tki — 60, wdal — 635, wzwyż ... tyczka — 310, trójskok—12,50 ... 12, dysk — 36, oszczep — 47, ... 30. Mistrzostwo kl. B — 100 ... 12, 200 m — 25, 400 m — 55 ... — 2,10, 1500 m — 4,35, 5 klm ... klm. — 36, 110 płotki — 18,8 ... płotki — 62, 4x100 m — 48 4x ... 3,50, wdal — 600, wzwyż — 160, tyczka — 300, kula — 11, dysk — 34, oszczep — 44, młot — 28, minima zawodników kl. B — 100 m — 12,2, 200 m — 25,6, 400 m — 57, 800 m — 2,15, 1500 m — 4,50, 5 klm — 17,50, 10 klm — 37,20, 110 płotki — 20, 400 płotki — 64, wdal 580, wzwyż — 150, tyczka — 270, kula — 10, dysk — 30, oszczep — 40, młot — 24.

Kobiety: Mistrzostwo Polski — 60 m — 8, 100 m — 13, 200 m — 27,0, 800 m — 2,35, 80 płotki — 13,2, 4x100 m — 54, 4x200 m — 1,58, wdal z miejsca — 240, wdal — 500, wzwyż — 140 kula 10,50, dysk 34, oszczep 33, trójbój — 160, pięciobój — 3500 Mistrzostwo okręgowe kl. A — 260 m 8,4, 100 m. — 13,8, 200 m — 29,2, 800 m — 2,48, 80 płotki — 14,4, 4x100 — 56, 4x200 — 2,02, wdal z miejsca — 220, wdal — 460, wzwyż — 135 kula — 9,20, dysk — 30, oszczep — 29, trójbój—120 5-bój—3100 Min. kl. A 60 m 8,6, 100 m — 14,2, 200 m — 30, 800 m — 2,55, 80 płotki — 14,8, wdal z miejsca — 210, wdal — 440, wzwyż — 130 kula — 850 dysk — 28, oszczep — 27. Minimum mistrz. kl. B 60 m — 8,8, 100 m — 14,6, 200 m — 31, 800 m — 3,00 80 płotki — 15,2, wdal z miejsca — 200, wdal — 4,20, wzwyż — 125, kula — 800, dysk — 26,50, oszczep — 2500.

Minima zawodów na odznakę P. Z. L. A. pozostają niezmienione.

o

...dejrzani gracze w barwach akademickich.

Uchwała francuskiego związku.

...ędzynarodowe igrzyska aka...ckie w lekkiej atletyce odbę... w przyszłym roku we Fran... związku z tem, lekkoatle... związek francuski zabrał ...nergicznie do ustalenia defi... zawodnika akademika, sto... tem stanowisku, że w in... Francji leżeć będzie, aby ...rzyska przyszłoroczne przyje... rzeczywiście akademicy, nie ...dzie, przemycani w reprezen... akademickich, w rzeczy ... niemający nic wspólnego ... sportem uniwersyteckim.

... tym celu związek lekkoatletyczny zamierza przeprowadzić uchwałę, mocą której w barwach akademickich będą mogli walczyć tylko rzeczywiści akademicy, lub też w najgorszym wypadku — absolwenci wyższych uczelni, którzy jednak nie mają za sobą więcej, niż dwa lata od chwili ukończenia szkoły.

Projekty francuskiego związku lekkoatletycznego umotywowane są tem, że podobno na tegorocznych igrzyskach akademickich w Darmsztadzie skonstatowano nazbyt wiele

faktów nadużyć

polegających na tem, że w barwach akademickich walczyli ludzie, częstokroć niemający nic wspólnego z wyższemi uczelniami.

Niewidomi na boiskach.

Dodatnie wyniki imprez.

W całej prawie Europie oraz Ameryce czynione są obecnie próby zorganizowania

sportu dla ślepych.

W tym celu wynaleziono w Niemczech piłki dźwiękowe dla sportu piłkarskiego. Próby jednak zorganizowania zawodów piłkarskich nie udały się, natomiast zawody lekko-atletyczne, a specjalnie rzuty dyskiem oraz skoki dały wynik bardzo pomyślny.

Wiedeńskie zakłady dla niewidomych wprowadziły niedawno lekkoatletyczne ćwiczenia sportowe

z wynikiem dodatnim.

W wymienionych zakładach znajduje się również specjalna drużyna pływacka, która wykazuje w pływaniu, wioślarstwie i skokach duże postępy.

—:o:—

Obostrzenie rzutu karnego.

Adwokat o przepisach piłki nożnej.

Prezes Hiszpańskiego Związku Piłki Nożnej, p. Juljan Olave, adwokat i członek hiszpańskiej Izby Deputowanych zajmował na łamach prasy madryckiej stanowisko, w sprawie ostatnich zmian przepisów gry, uchwalonych przez FIFA.

W zupełności zgadza się on ze zniesieniem tej części artykułu 13 przepisów gry, gdzie jest mowa o tem, iż każdemu zawodnikowi wolno zapytać się sędziego o powody

jego decyzji,

co w rezultacie doprowadzało do niemiłych zajść, a nawet zatargów, gdyż w większości wypadków niezadowolony z rozstrzygnięcia gracz okazywał swój zły humor słowami lub gestami. Co do drugiej zmiany, a mianowicie, że bramkarzowi przy wykorzystywaniu rzutu karnego nie wolno ruszyć stopami aż do chwili kopnięcia piłki, które to rozstrzygnięcie narzucił Board angielski FIFA (n. b. Polska nie przyjęła wraz z kilku innemi państwami tej decyzji) zajmuje p. Olave krytyczne stanowisko. Wychodzi on z założenia, że dałby się przekonać rzeczowemi argumentami Anglików jednak wobec braku tych argumentów utrzymuje on swój dotychczasowy punkt widzenia, że nie należy obostrzać kary rzutu karnego.

„Dni przeciwgruźlicze“.

Obywatele!

Wzywamy was do walki o zdrowie jednostki i całego społeczeństwa.

Zdrowie to najcenniejszy skarb narodu.

Zdrowie jest podstawą pracy, dobrobytu i sił każdego z nas i całego społeczeństwa. Na nic bogactwa przyrody, na nic znakomite warunki bytowania, jeśli nie rozporządzamy istotną podstawą życia, t. j. zdrowiem.

Najbardziej rozpowszechnioną chorobą, sprowadzającą największe klęski moralne i materjalne jest GRUŹLICA. Pochłania ona więcej ofiar niż najstraszniejsze zarazy i najbardziej krwawe wojny.

W Polsce umiera na gruźlicę procentowo trzykrotnie więcej ludzi, niż w państwach zachodnich.

Co rok tracimy z gruźlicy 75000 ludzi, przeważnie w kwiecie wieku. Liczba chorych dosięga 750 tysięcy. Setki tysięcy dorosłych gruźlica czyni niezdolnymi do pracy, a wynikające stąd straty materjalne sięgają prawie miljarda złotych.

Gruźlica jest chorobą zaraźliwą, zastraszająco rozpowszechnioną.

Chorzy na nią bez odpowiedniej opieki lekarskiej i pielęgnacji zakażają swoje otoczenie i nikt nie jest zabezpieczony przed zarażeniem się gruźlicą.

Świętym obowiązkiem każdego obywatela jest stanąć w szeregach do walki z tą klęską społeczną. Walka jest mozliwa, bo gruźlica we wczesnym okresie jest uleczalną.

Walka z gruźlicą jest konieczna.

Sprowadza się ona do najwcześniejszego rozpoznania choroby, czasowego usunięcia zaraźliwego chorego z otoczenia ludzi zdrowych do zakładu leczniczego, aby odzyskawszy tam zdrowie i zdolność do pracy, mógł powrócić do rodziny.

W tym celu Polska musi posiadać odpowiednią liczbę poradni, szpitali i sanatorjów. Dotychczas jest ich za mało i setki tysięcy chorych giną w oczekiwaniu na wolne miejsca w tych zakładach.

Walka z gruźlicą wymaga dużych funduszów. Mogą i muszą się one znaleźć.

Sumy łożone przez Rząd są niewystarczające — Społeczeństwo samo winno je pomnożyć. Każdy obywatel kraju musi w miarę możności popierać moralnie i materjalnie akcję zwalczania gruźlicy; nikt nie powinien odmówić swego datku na ten cel. Z groszowych składek tworzą się fundusze, które umożliwią rozbudowę zakładów leczniczo-zapobiegawczych, dadzą możność przywrócenia zdrowia licznym cierpiącym a otoczenie ich uchronią od zarażania się.

„DNI PRZECIWGRUŹLICZE“ mają na celu zbieranie dobrowolnych ofiar na walkę z gruźlicą.

W okresie od 1-go grudnia do 10-go stycznia na całym obszarze Polski we wszystkich urzędach i instytucjach będą sprzedawane znaczki Polskiego Związku Przeciwgruźliczego. Drobna ofiara pieniężna nie zuboży nikogo, a da środki do zwalczenia klęski.

Obywatele! Weźcie wszyscy udział w tej walce!

Kupujcie i rozpowszechniajcie nalepki przeciwgruźlicze. Nalepiajcie je na każdym liście w tym okresie wysłanym. Żądajcie nalepiania ich na każdym bilecie do kina, teatru, lub cyrku, na rachunku restauracyjnym, na każdej paczce zakupionej w sklepie. Wasz grosz na ten cel wydany przyczyni się do wzmocnienia zdrowia całego społeczeństwa, umożliwi rozwój jego fizyczny i moralny, pozwoli osiągnąć coraz to większy dobrobyt i stworzyć podstawy potężnej i bogatej Polski.

---x:o:x---

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—13.15 Muzyka gramof.
13.15—13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.50 Lekcja francuskiego.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45 Płyty gramof.
17.15—17.40 Odczyt.
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45—19.10 Rozmaitości.
19.10—19.25 Kom. Izby Przemysłowo-Handlowej i program na dzień nast.
19.25 Płyty gramof.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55—20.00 Płyty gramof.
20.00 „Wśród książek“, — prof. H. Mościcki.
20.15 Pogadanka.
20.30 Operetka.
22.00—22.15 Felieton.
22.15—22.35 Płyty gramof.
22.35—24.00 Komunikaty oraz muzyka taneczna.

Katowice, poniedziałek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58—12.10 Sygnał czasu, program na dzień bież.
1.10—13.10 Koncert gramof.
13.10—13.20 Kom. meteorol.
15.00—15.20 Kom gospod.
15.20—15.35 Komunikaty
15.35—15.50 Przegląd komunikacyjny.
15.50 Lekcja języka francusk.
16.15—16.45 Program dla dzieci.
16.45—17.15 Koncert gramof.
17.15 Odczyt.
17.45—18.45 Muzyka lekka.
18.45 Codz. odcinek powieśc.
19.00—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.35 „Oszczędność dźwignią postępu społecznego“, wygł. dyr. Tułacz.
19.35 Pras. dziennik radj.
19.55 Komunikaty Strażactwa Śl.
20.00—20.15 Tr. z Warsz.: „Wśród książek“.
20.15—20.30 Pogadanka.
20.30 Operetka i felieton.
22.50—23.00 Kom. meteorol., program na dzień nast.
23.00 Odczyt p. Poul Penneberg w języku duńskim: „Polens Literatur i Nutiden“ (Literatura w Polsce Współczesnej).

Königswusterhausen, poniedziałek 1634,9 m.

14.30—14.55 Gazetka dziecięca.
15.00—15.25 Program dla młodzieży.
16.30—17.30 Koncert.
19.00—19.25 Angielski dla początk.
20.00 Koncert.
21.00 Wesoły wieczór.
22.00 Komunikaty, nast. koncert nocny

Notatka bibljograficzna Polskiego Tow. Wyd. Książek:

OSTATNA NOWOŚĆ!

Balicki Stefan, Dziewiąta fala, opow. morskie.

Bojer John, Ostatni Wikingowie pow. przekł z niem.

Byrne (Donn), Opowieść bez nazwy, przekł. z ang.

Convay Hugh, Detektyw z miłości, powieść, przekład z ang.

Czerwińska Anna, Noc 29-go listopada 1830 r. w Warszawie.

Dębicki Zdzisław, Sam na sam złudy i prawdy.

Domaniewski Janusz, Ptaki naszych gór, dla młodzieży.

Jeż Teodor Tomasz, Hryhor serdeczny, pow. z powstania chłopskiego na Ukrainie.

Jeż Teodor Tomasz, Lat temu dwieście, pow. na tle dziejów Kroacji.

Jeż Teodor Tomasz, Dahijszczyzna, pow. z dziejów Serbskich.

Wood Henry, Pokutujace widmo, przekład z ang.

Wtajemniczenie w filozofję św. Tomasza z Akwinu, praca zbiorowa.

—::—::—



Pani: — Czy nie szkodzi oczu? Przecież te duże świece nie dają potrzebnego światła.

Pokojówka: —Nic nie szkodzi, proszę pani. Autor tej powieści tak świeci, że jest widno jak we dnie.

„KAPITAN LASH“

na ekranie kina „Bajki“.

Jest to jeden z tych filmów, które publiczność bardzo lubi, gdyż scenarjusz napisany jest w ten sposób, iż widz nigdy nie jest pewny, w jakim kierunku potoczy się akcja, to też chętnie wraz z reżyserem rozwiązuje zagadki, które autor przed nim stawia.

Gra artystów bardzo dobra. Niezliczone epizody, które bogata akcja roztacza przed widzem wykonane są świetnie.

Ilustracja muzyczna dostosowana do obrazu.

„Rauch" — to nie dym...

Niepohamowana fantazja dziennikarza.

Nowo otworzona w tych dniach, w zamku Charlottenburg w Berlinie wystawa dzieł znanego malarza Raucha dała sposobność jednemu z korespondentów prasy paryskiej w stolicy Niemiec do popełnienia pomyłki, którą obecnie prasa całego świata wesoło komentuje, nie szczędząc biednemu korespondentowi

złośliwych uwag.

Jeden z najpoczytniejszych rannych dzienników paryskich donosił onegdaj na pierwszej stronie, że w Berlinie otworzono w tych dniach wielkie muzeum, połączone z wystawą „palaczy". Dziennik paryski w korespondencji własnej z Berlina — opisywał obszernie z najbardziej dokładnemi szczegółami wszelkie cenne przedmioty zebrane z okazji wystawy w nowem, wspaniałem muzeum, ilustrując zarazem piękność historycznych tabakierek, pochodzenie starożytnych i cennych fajek porcelanowych oraz wszelkich innych rzadkości, zbieranych przez amatorów a stanowiących jakby historję „dymu i palaczy tytoniu". Z opisu wystawy czytelnik doznawał wrażenia, iż jest to dzieło niezwykle interesujące i nawskroś oryginalne, stanowiące prawdziwy przegląd historyczny tytoniu i przedmiotów

niezbędnych do palenia.

Po takim wstępie, łatwo można sobie przedstawić zdziwienie dyrektora paryskiego wydawnictwa, gdy następnego dnia doniesiono mu z Berlina, że nigdy w tem mieście podobnej wystawy nie było, a o takiem muzeum nikomu się nie śniło, natomiast otworzono tam — właśnie w tym samym dniu jak donosił korespondent, wystawę zbiorową dzieł malarza Raucha zmarłego w 1857 r., a którego dzieła cieszą się wielkiem powodzeniem w świecie artystycznym.

Jak wiadomo — Rauch — po niemiecku oznacza też dym. Niezbyt skrupulatny dziennikarz — któremu, nawiasem mówiąc, udzielono podobno natychmiastowej dymisji, nie wiedząc, że wogóle istniał kiedykolwiek malarz Rauch, przetłumaczył dowolnie jego nazwisko i następnie puściwszy wodze swej bujnej fantazji, wybudował niemniej jak całe muzeum „palaczy i dymu", tam gdzie szło jedynie o zwykłą, niemal codzienną, wystawę sztuki malarskiej. Z pomyłki dziennikarza śmieje się obecnie cała Europa.

Znaczenie miodu jako pokarmu

Przyjemne lekarstwo.

Już ludy w odległej przeszłości wysoko ceniły miód jako pokarm, napój i środek leczniczy na wiele chorób.

Nowsza medycyna stwierdziła, że miód posiada wysoką wartość odżywczą: w porównaniu z cukrem z buraka cukrowego nie tworzy po spożyciu go, w [...] niżmie ludzkim kwasów [...] kowych, zawiera wartoś[...] sole mineralne, kwasy i [...] ny, jest łatwo strawny i [...] nizm go zaraz wchłania.

Miód przedstawia dale[...] soką wartość leczniczą: p[...] gólnem osłabieniu orga[...] tak u

dzieci chorych na bled[...]

lub rachitis, jak i u osób [...] szych, wyczerpanych ch[...] lub wiekiem, wzmacnia o[...] ny organizm, wzmaga [...] żołądka, ułatwia trawienie [...] nych pokarmów.

Miód zawiera w wysokim [...] pniu związek chemiczny „[...] gen" (skrobia zwierzęca), [...] stanowi

składnik zapasowy mięś[...]

naszych, serca i wątroby, [...] samem jest źródłem siły na[...] ciała.

Wedle orzeczeń słynnych [...] karzy, miód jest głównem [...] łem siły i rytmu serca i jest [...] wszorzędnym środkiem o[...] czym.

Dr. Zeiss opowiada, że [...] niemu pacjentowi z puc[...] na ciele przy wadzie do [...] serca, zastosował wzmacn[...] jak wiadomo, serce środek [...] gitalis". Mimo odpowiedni[...] czenia, stan pacjenta nie p[...] szył się.

Dla wzmocnienia orga[...] serca polecił i miodu. Ch[...] przyjemnością konsumował [...] ksze ilości miodu i samo[...] zarzucił digitalis; w krótki[...] sie wyzdrowiał. Zrozum[...] jest, że tak digitalis, jak i [...] są znakomitym środkiem [...] cniającym serce, ale or[...] ludzki lepiej reaguje na „[...] gen" zawarty w miodzie, [...] alkaloid „digitalis", wyr[...] z trującej rośliny „napar[...]

Należy więc na zebra[...] oświatowych, a zwłaszcza [...] szkołach uświadamiać [...] nych o wartości miodu, któ[...] daje się do spożycia już to [...] mie naturalnej, już to jako [...] prawa, dalej miód pitny [...] dodatek do win owocowy[...] miast cukru.



Śmiertelny skok uczenicy.

Ofiara przedwczesnej miłości.

W Grazu rozegrała się przed dwoma dniami tragiczna scena w szkole żeńskiej im. cesarzowej Elżbiety. Gdy uczenice wyszły na podwórze, aby podjąć ćwiczenia gimnastyczne, jedna z nich, 13-letnia Józefina Kater rzekła do koleżanek, że wraca

do budynku szkolnego.

Na zapytanie, co zamierza tam czynić, odpowiedziała:

— Zaraz zobaczycie.

Udała się potem do jednej z klas na trzeciem piętrze, otworzyła okno i wyskoczyła przez nie na podwórze, — doznając wstrząsu mózgu i licznych obrażeń. Młodocianą samobójczynię przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Dziewczynka pozostawała pod opieką matki robotnicy. Już na kilka dni przed śmiercią zapowiadała koleżankom, że się zastrzeli, nikt jednak nie brał tego poważnie.

Przyczyna samobójstwa była zrazu niewyjaśniona, nie leżała bowiem ani w stosunkach szkolnych, ani domowych. Józefina Kater była pilną uczenicą do matki zaś napisała serdeczny list z pożegnaniem przed śmiercią.

W kilka godzin po jej zgonie znaleziono list drugi, z którego wynika, że dziewczynka utrzymywała z kimś stosunek miłosny podając się przytem za starszą, niż była w rzeczywistości. W liście tym prosi, aby nie ogłaszano w dziennikach ani jej wieku, ani faktu, że uczęszczała do szkoły. Prawdopodobnie więc owa przedwczesna miłość stała się powodem jej zgonu.

WYMIANA MYŚLI BEZ SŁÓW.

Klub milczenia.

Szkoła głębokiej rozwagi.

Zamiłowanie Anglików do ekscentrycznych klubów datuje się już oddawna. Już w końcu siedemnastego stulecia powstał w Londynie klub milczenia. Przewodniczącym klubu był człowiek głuchoniemy. Pozostali jednak członkowie byli ludźmi o normalnych zmysłach. Pomimo to mówić im nie było wolno, a gdy w Londynie rozeszła się wieść o zwycięstwie księcia Marlborough nad Francuzami pod Hoechstaedtem i jeden z członków klubu w patrjotycznym porywie zdecydował się obwieścić o tem na głos,

wykluczono go z klubu

większością głosów, zapomocą znaków oczywiście.

Jakkolwiek klub powyższy był tylko dziwacznym wytworem oryginałów, statuty jego służyć mogą za ciekawą wskazówkę przy stwierdzeniu faktu, do jakiego stopnia możliwa jest wymiana myśli bez otwierania ust.

Świat bez słów jest ogromnie wielki, tysiąckrotnie większy niż przypuszczamy. Wszyscy niekiedy stajemy w klubie milczenia, gdzie przemawiają tylko przedmioty, gesty i symbole. I niema słów tak wymownych, jak obrazy.

Opowiadają, że król August Mocny wyznał hrabinie Kosel swe uczucia w milczeniu, w jednej ręce trzymając

worek ze 100,000 dukatów,

a drugą łamiąc podkowę. Najgładsze wyrazy nie potrafiłyby zręczniej zabiegać o względy niewieście od tego obrazu.

Nie tak dawno jeszcze posiłkowano się mową kwiatów, znaczków pocztowych, wachlarza itp. Ukośnie nalepiony znaczek pytał:

Kochasz mnie jeszcze?

Kwiat każdy i jego barwa miały swoje znaczenie.

Jeżeli Hiszpanka, igrając wachlarzem, lekko uderzy kogo po ręce, oznacza to dziś jeszcze: „Nie wiem jeszcze, czy ciebie wybiorę". Zaś, gdy wolno zwija wachlarz, mówi tem: „tak".

W starożytności lubiono, gdy nieme fakty popierały wymowę.

Znany jest gest Mucjusza, który dla udowodnienia swego męstwa, włożył prawą rękę w ogień, oraz gest Antonjusza, który przy zwłokach Cezara uniósł jego pokrwawioną, podziurawioną togę, pokazując ją ludowi, jako

niemy dowód oskarżenia.

Te wzmianki o starożytności potwierdzają nadzwyczajną poglądową siłę obrazu.

Jakkolwiek rzeczy te wydają się nam dziś dziwne, nie są jednak bez znaczenia.

Nowoczesne lecznictwo psychiczne stąd czerpie metody, korzystając z potęgi pojęć przy zachorowaniach psychicznych. Chodzi o to, by chory nosił w sobie obraz zdrowia w postaci konkretnej. Medytacje, znane w dawnych czasach znowu wprowadzono w użycie, zarówno jak i ćwiczenie się w milczeniu, jako środek do koncentracji.

Mowa obrazów istnieje dziś jeszcze. Używa się zagranicą a zwłaszcza w Ameryce, sygnałów ostrzegawczych w postaci obrazów na jezdniach i w zakładach przemysłowych. Stwierdzono psychotechniczne wpływy podobnej propagandy i przekonano się o jej zdumiewających rezultatach.

Pozornie tylko odbiegliśmy od naszego tematu o klubie milczenia, bowiem, gdy przemawia dusza, usta milczą.

Człowiek nowoczesny jedną zna tylko sferę milczenia o przemawiających bez przerwy obrazach, a mianowicie

dziedzinę snu.

Dlatego nowoczesna nauka uznała ją za tak ważną dla stwierdzenia charakteru człowieka. Na jawie bowiem zaciera się nasze życie wewnętrzne. Słowa dźwiękiem swym przytłumiają nasze przeżycia duchowe.

Wnioskować stąd należy, że żaden klub milczenia, a nawet klasztor trapistów nie jest dziwacznym pomysłem.

Milczenie uczy namysłu,

rozwagi i wgłębienia się w istotę rzeczy. Milczenie nie jest niemotą jeszcze, skoro dozwala przemawiać duszy.

Jest faktem, że wszystkie wielkie twory ducha rodzą się z milczącego namysłu.

WINSZUJEMY:

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 7.09.
Zachód — 3.35.
Długość dnia 8.24.
Ubyło dnia 8.08.
Tydzień 47.

Co nas po pracy rozw[...]

Wieczorne rozrywki [...]

Teatr Miejski: — pop. [...] wiecz. Kres wędrówki.
Teatr Kameralny: — pop. [...] wiecz. Pan Lamberthier.
Teatr Popularny: — w poł. Kr[...] Śnieżka i 7 karłów; pop. P[...] wśród bogaczy; wiecz. Kaw[...]pa.
Teatr Popularny (w sali Gey[...] w poł. Zaczarowana królew[...] i wiecz. Kobieta, która zabiła [...]
Apollo: — Władczyni miłości [...]
Dobry Wieczór: — Z ust do u[...]
Bajka: — Kapitan Lash.
Cyrk Stanlewskich: — Wielki [...] gram atrakcyj cyrkowych.
Casino: — Wielka rewja Foxa [...]
Corso: — I O świcie. II W[...] Azjatów.
Capitol: — Niebezpieczna kobieta [...]
Czary: — I Przedziwne kłams[...] ny Pietrowny. II Obława.
Luna: — Gdy północ wybije.
Grand-Kino: — Król żebraków [...]
Kameleon: — Ortografja miłości [...]
Mimoza: — Biały szatan.
Odeon: — I. Szalony książę. II [...] kana miłość.
Oświatowy: — Dla dorosł. An[...]renina Dla młodz. Porl.
Palace: — Mężczyzna, który [...] miłości.
Przedwiośnie: — Melodja serc[...]
Resursa: — Uwodziciel.
Splendid: — Neapol, śpiewające [...]sto.
Wodewil: — I. Szalony książę. II [...] kana miłość.
Zachęta: — Grzechy ojców.

——:o:——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.